GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 31 maja 1936 | Nr. 22

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

René Bazin: Wśród odmętu. Powieść. Przekład autoryzowany Leodegardy Schechtlówny. Str. XI + 236, cena zł. 4

René Bazin jest jedną z najpiękniejszych postaci Francji współczesnej. Całe życie, długie i pracowite, poświęcił on wychowaniu młodzieży akademickiej i kształceniu smaku moralnego wśród dojrzałych czytelników swych powieści i nowel. Gdy inni romanso-pisarze widzieli piękno w namiętnościach zmysłowych, on je uwydatniał w cichych czynach powszednich. Mówił jakby, że każdy z nas może uprawiać małą ewangelję życia. Każdy z nas może urzeczywistniać na sobie błogosławieństwa, które zsyłał Pan Jezus ongi na górze. Każdy z nas odegrać może rolę moralną jako wychowawca, jako ojciec lub matka rodziny, jako apostoł, jako obywatel kraju. Drobne czyny są nietylko pożądane, lecz konieczne. Są one przytem realne. A Bazin trzyma się gruntu realnego. Bez dobrych czynów, nawet nieznacznych, załamuje się podstawa społeczeństwa — rodzina. Drobne czyny są czynami pierwszemi. A jeśli będą i ostatniemi, to nic dziwnego: do wielkich powołane są wyjątkowe jednostki.

Autor „Rodziny Oberle" łączył w powieściach ideę piękna moralnego z ideą doniosłości etyki chrześcijańskiej. Gdyby głosił samą doniosłość tejże, byłby moralistą i niczem więcej. Pokazując jej czar, który odbija się w pogodzie współżycia rodzinnego, w ciszy serc, w otusze na przyszłe lata, Bazin był artystą.

„Wśród odmętu", jest powieścią apostolską. W oryginale nosi tytuł „Davidee Birot". Autor maluje w niej stosunki szkolne i wykazuje między innemi „beznadziejność" moralności świeckiej w zetknięciu z życiem. Życie powaliło ten zbiór formułek, które nie robią większego wrażenia od wzorów kaligraficznych lub szablonów „załatw sprawę i żegnaj". Ale natura nie znosi próżni. Natura ludzka domaga się podsycenia czy raczej rozniecenia na nowo ogniska serca. Trzeba się zwrócić do sprawcy naszych dobrych poruszeń. Trzeba się wsłuchać w głos nakazów i zakazów odwiecznych. Trzeba być karnym, ażeby innych do karności wdrażać. Ale przedewszystkiem trzeba stać ze światłem w duszy, ażeby innych dusze oświecać. To światło otrzymuje człowiek wierzący. Niewierzący błądzi w ciemności.

Dawida Birot jest nauczycielką w szkole powszechnej. Nie praktykuje. Jest obojętna religijnie. Ale też nie entuzjazmuje się systemem moralności świeckiej, obowiązującej we Francji. Czuje swoją odpowiedzialność za przyszłość dziewcząt sobie oddanych. Czuje swą odpowiedzialność zwłaszcza wobec jednej uczennicy, napiętnowanej przedwcześnie znakiem śmierci. Musi ją ukoić. Musi ją natchnąć nadzieją. Musi wyrzec jedno słowo: Bóg, które jej nie przechodzi przez gardło. Wobec tragizmu życia, z którym się nagle styka, czuje, jak blednie urok abstrakcyj, jakiemi są gęsto usiane podręczniki moralności świeckiej. Zwraca się do Boga. Otwiera książkę do nabożeństwa. Rozmawia z kapłanem. I — naraża się władzy szkolnej. Ale co tam! Będzie katoliczką w szkole neutralnej. Będzie jedną z wielu „dawideuszek", to jest apostołek Boga na gruncie szkolnym.

Dawideuszki żyją i działają mimo prześladowania. Zjazd nauczycielstwa wolnomyślnego we Francji domagał się ich usunięcia. Żądała tego również masonerja. Ale idea Bazina jest silniejsza nad uchwały. Nie wszystkie dzieci francuskie narażone są na utratę wiary; nie wszystkie są nauczane przez niewierzące nauczycielki; nie wszystkie idą na zatratę wieczną. Dawideuszki działają! A sprawiła to powieść Bazina.

„Wśród odmętu" jest powieścią aktualną nietylko we Francji. Jest ona aktualna i w Polsce. I u nas władze szkolne — przynajmniej w pewnych okolicach — niechętnie patrzą na manifestowanie uczuć religijnych i życia religijnego wśród nauczycieli i nauczycielek. I u nas, jak we Francji, panuje potężny Związek Nauczycielstwa, nie kryjąc się z niechęcią, a nawet wręcz z wrogością do religji. I u nas, jak we Francji, są już zaprzysięgane nauczycielki bezwyznaniowe. Potrzebny jest odpór. Potrzebne jest w ramach prawa działanie nauczycieli, oparte na etyce chrześcijańskiej. Potrzeba nam wielu, bardzo wielu dawideuszek. Prawo jest po ich stronie!

Feliks Przyjemski: Walka o niepodległość kulturalno-gospodarczą Polski. Kraków 1936.

Broszurka zawiera przemówienia autora, wygłoszone na wiecu gospodarczym w grudniu 1935 r., o ciekawej, aktualnej treści. Polska uzyskała na podstawie traktatu wersalskiego niepodległość polityczną, ale w innych dziedzinach pozostają nadal w niewoli. Nauka polska stoi w przedpokoju nauki niemieckiej. Etyka życia codziennego przesiąknięta judaizmem. Produkcja literacka i filmowa wzięła poprostu w pacht przez żydów. W niektórych gałęziach przemysłu obcy kapitał posiada zatrważającą przewagę, np. w przemyśle hutniczym 74 proc., naftowym 86 proc., węglowym 88 proc. Handel w niektórych częściach kraju jest w 90 proc. w rękach „krajowych cudzoziemców". Realności miejskie w 2/3 nie należą do Polaków.

Co na to robić? Zarzucić domowe spory, łączyć się, popierać nawzajem, solidnie pracować i oszczędzać.

X. Dr. M. B.

X. Dr. Zygmunt Wądołowski: Kościół narodowy. Warszawa 1936.

We formie dialogu między księdzem i Pawłem przedstawione popularnie błędy sekciarskie polskiego kościoła narodowego i jego metody działania, przyczem na tle błędów tem piękniej występuje prawda katolicka. Dialog dość sztuczny, niezbyt żywy, wyrazenia często dosadne. Temat przedstawiony wyczerpująco. Broszura może spełnić pożyteczną, apologetyczną rolę w parafjach zarażonych sektą Hodura, czy Farona.

X. Dr. M. B

O. Ludwik Frąś: Nauki majowe o obrazie M. B. Nieust. Pomocy. Kraków 1936.

Tomik obejmuje 32 nauki, zaczerpnięte z miesięcznika „Chorągiew Marji", wydawanego w Krakowie przez O. O. Redemptorystów, z życiorysu Chrystusa Pana Papinięgo i z kazań Segneriego. Każda nauka mieści się na 5—6 stronicach. Liczne przykłady, zwykle dobrze dobrane, choć nie zawsze pogłębione psychologicznie. Język i styl prosty, bezpretensjonalny, przy opisach przyrody czasem poetyczny.

Nauki, osnute dookoła obrazu Najśw. Marji Panny, czczonej pod wezwaniem „Matki Bożej Nieustającej Pomocy". Obraz jest jedną z kopij Łukaszowego malowidła, posiekanego w kawałki przez tureckiego żołdaka po zdobyciu w r. 1453 Konstantynopola. Autor kopji nieznany. Obraz przywieziony do Rzymu z Krety, od r. 1866 umieszczony w kościele św. Alfonsa pod opieką O. O. Redemptorystów. Od tego czasu do r. 1926 sporządzono 4.500 kopij na drzewie, dla kościołów wszystkich części świata. Niektóre kopje zasłynęły łaskami. Liczba obrazków i medalików wydawanych, rocznie idzie w miljony.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy bardzo poparli Papieże począwszy od Piusa IX, a wydatnie rozszerzyli O. O. Redemptoryści podczas swych prac misyjnych. Niniejsze nauki majowe Redemptorysty O. Frąsia są sympatycznym przyczynkiem do rozpowszechnienia nabożeństwa i spewnością spełnią swoje dobre posłannictwo.

X. Dr. M. B.

„Więcej radości". Słynna książka biskupa Kepplera p. t. „Mehr Freude" (Więcej radości), która ukazała się już w drugiem wydaniu i w tłumaczeniu polskiem, obecnie została przełożona na język estoński. Jest to już 14 skolei tłumaczenie tej książki, która choć była wydana jeszcze przed wojną, nie dotychczas nie straciła na swej świeżości i aktualności.

We Francji, Anglji, Hiszpanji, Danji, Szwecji, Portugalji i w krajach słowiańskich książka ta biskupa z Rottenburga została szeroko rozpowszechniona. W Niemczech dziełko to stało się popularne w szerokich kołach społeczeństwa.

„Panu służ!" Pieśni kościelne i modlitwy do użytku podczas nabożeństw szkolnych. Cieszyn 1936, format 11×7 cm. 410 str. (grubość książki 11 mm.). 1 egz. w płóciennej oprawie 3 zł.

Książeczka ta wydana na cienkim papierze mieści w sobie nieprawdopodobną ilość pieśni i modlitw. A więc pieśni przy Mszy św. eucharystyczne, adwentowe, kolendy, wielkopostne, wielkanocne, do Serca P. Jezusa, do Matki Boskiej, przygodne i żałobne. Z modlitw są: trzy liturgiczne podczas Mszy św. litanje i cały szereg innych. Książeczkę tą należy bardzo polecić młodzieży, z której niewątpliwie będzie ona zupełnie zadowolona. Zgrabny format i piękny czysty papier pozostana nie bez wpływu na chętne przyjęcie tak dobrze opracowanego modlitewnika. *X. Michał Milewski.*

D U C H P R A W D Y

(Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego).

Veni Creator Spiritus — Przyjdź Duchu Święty— oto hymn, który rozbrzmiewa dziś po całym świecie katolickim, a zawiera w sobie równocześnie naturalną tęsknotę człowieka za prawdą, za wyjaśnieniem tajemnicy bytu, tajemnicy jutra i chwili obecnej i gorącą modlitwę nieudolnego rozumu ludzkiego o światło Boże dla zrozumienia celu życia człowieka, istoty o niezbadanych i nieskończonych możliwościach, której naturalnym prawem jest ciągły pęd naprzód ponad siebie w wyżyny nieskończoności.

Żegnając się z Apostołami, Chrystus Pan przyrzekł im „ducha prawdy", by zaspokoić tęsknotę ludzką, głód wieczności; przyrzekł im Go nietylko na oświecenie ich umysłu i wzmocnienie woli na walkę życiową, ale jako wiecznie trwały, objektywny element w Kościele, który z Duchem Bożym zjednoczony i prawdą Bożą przepojony przetrwa wieki i świat i przeciwstawi się skutecznie wszelkim błędom nieumiejętności czy złej woli ludzi. Ducha Prawdy posyła Pan, bo prawda nie jest dziełem ludzkiego rozumu; rozum jej nie stwarza, jeno poznaje, istniała przed rozumem ludzkim i istnieć będzie niezależnie od tego, czy rozum się nią zajmie, czy ją przyjmie, czy odrzuci. „Gdybym stworzył prawdę — mówi genjalny Augustyn — mógłbym powiedzieć: Prawda jest moją, a tymczasem prawda nie jest ani moją ani twoją, jeno naszą, nas wszyskich... i nie w naszym skończonym rozumie ma swą przyczynę i początek lecz w najwyższym, nieograniczonym, wiecznym rozumie; Bóg jest prawdą w pełnem tego słowa znaczeniu, absolutną prawdą jest Jego byt, Jego słowo, prawdą są Jego dzieła, chociaż nieuchwytne dla rozumu ludzkiego. „A gdy przyjdzie on duch prawdy, nauczy nas wszelkiej prawdy" — mówi Zbawiciel do Apostołów i dotrzymuje obietnicy. W dzień Zielonych Świąt ukazuje się Bóg — Duch Święty, powołuje do życia i działania Kościół i zawiera z nim a temsamem z całą ludzkością wieczny związek miłości, łaski i zbawienia. Wielka to była godzina, wielki dzień ludzkości, w którym dokonało się odnowienie świata, dzień narodzin Kościoła i chrześcijaństwa a wraz z nim nowego porządku, opartego na prawdzie i miłości.

Lecz Duch Święty nie przyszedł po to, by na chwilę tylko dotknąć ziemię swym życiodajnym tchnieniem, ale by stale, wiecznie pozostać. I działa bez przerwy w świecie, chociaż świat Go nie widzi, istnieje przedewszystkiem w każdej uświęconej duszy, istnieje i działa w szczególności w Kościele, który według św. Augustyna jest „domem i miastem Ducha Świętego". Kościół jest mistycznem ciałem Chrystusa, stąd jak ciału ludzkiemu potrzebną jest do życia dusza, tak potrzebnym jest Duch Święty dla ciała mistycznego. Aż do dziewiątej godziny dnia Zielonych Świąt Kościół był jakgdyby w stanie uśpienia, podobny do wielkiej maszynerji, zmontowanej wprawdzie, ale jeszcze nie puszczonej w ruch, jakgdyby okręt wyposażony w załogę i wszelki sprzęt, oczekujący rozkazu odjazdu. Duch Święty zstępujący w poszumie wichru na Kościół ożywia i porusza wszystko; Apostołowie zbrojni w moc czynienia cudów i dar języków występują publicznie i poczynają głosić naukę, za którą wprawdzie życie położą w ofierze, lecz nie umilkną i nie ustąpią, a ziarno prawdy przez nich rzucone wyda obfity plon i żadna siła ludzka nie zniszczy go, nie zgnębi, nie zgubi. Oto u steru okrętu Kościoła stanął Piotr i na jego pierwszy zew tysiące z pośród rozmaitych narodów garną się do nawy, oto „Duch Boży wypełnia wszelką ziemię", okręt przybija do rozmaitych krajów i ludów i płynie już 20 wieków po wzburzonej fali świata, coraz to nowe zdobywając ziemie; zmieniają się sternicy, lecz nie zmienia się Duch Boży w niewidzialny sposób aż do skończenia wieków w Kościele obecny. A ktoby chciał tej wielkiej prawdzie zaprzeczyć, musiałby kłam zadać wszystkim faktom historycznym, związanym z istnieniem i działalnością Kościoła.

Ale że Kościół z Duchem Prawdy, jako strażnikiem swej nauki i swego dzieła, pełnię prawdy posiada, dlatego tylu ma wrogów, tylu oskarżycieli z pośród ludzi, którzy albo stoją poza prawdą, albo tylko okruchy jej uratowali. Przeciwko żadnej religji nie zmobilizowano tylu sił, nie zgromadzono takiego arsenału broni zaczepnej, jak przeciwko Kościołowi katolickiemu. A przecież ani istnienie Kościoła, ani jakakolwiek prawda z systemu nauki chrześcijańskiej nie została zachwiana lub podważona. Przeciwnie, śladem Apostołów Kościół śle zwiastunów swej nauki w coraz to nowe strony ziemi i przybiera stale na liczbie wyznawców, włączając w szeregi swych wiernych nietylko lud prosty, ale najwybitniejszych myślicieli świata, a liczba konwersyj zwłaszcza z ostatnich lat, świadczy raczej o wzmożonej potędze i wpływie nauki Kościoła mimo wysiłków niewiary, organizującej w rozmaitej formie ataki na opokę Chrystusową.

Każde odstępstwo od prawdy ma swe echo w życiu praktycznem; fałsz teoretyczny sprowadza nieobliczalne zło w życiu jednostki i społeczeństw, jeśli ono zbudowane jest na lotnym piasku kłamstwa i ułudy. Groza, chaos, zamieszanie i destrukcja, jakie władają światem dzisiejszym, wieszcząc zgubę i zagładę nietylko kultury, ale i samego człowieczeństwa, mają również swe źródło w rozbracie z prawdą, w fałszywym sposobie myślenia, w duchu doczesności biegunowo sprzecznym z duchem wieczności, z duchem wiecznej prawdy. W każdym okresie dziejów— mówi Buckle — działa pewna idea nadająca kierunek i kształtująca wszystkie wypadki życiowe, a tem-

samem kulturę; taką ideą dnia dzisiejszego, którą karmi się człowiek i społeczeństwa — to gloryfikowanie człowieka, ubóstwianie państwa i siły fizycznej bez oglądania się na Boga, bez respektowania naczelnych prawd chrześcijańskich.

Nie przypadkiem, ale programowo i celowo w wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego unika się kontaktu z Bogiem i jakiegokolwiek teocentrycznego ujęcia zagadnień wewnętrzno-państwowych czy międzynarodowych. Prawda o religji jako istotnym i twórczym czynniku w życiu, który jedynie zdolny jest doprowadzić do możliwego współżycia jednostek i społeczeństw, do zatarcia różnic kastowych i klasowych, zapoznana została na korzyść fałszywej teorji o bezwzględnej suwerenności i autonomji człowieka, jakgdyby człowiek sam tylko decydował o swojem szczęściu i sam wykuwał swą wielkość.

Duch Prawdy, którego Chrystus posłał, by oświecił i nauczył ludzi prawdziwej drogi życia, inną głosi naukę; nie pomniejszając bynajmniej wielkości człowieka i jego poczynań, podporządkowuje wszelkie działania Bogu, wieszcząc, że ponad porządkiem naturalnym istnieje inny jeszcze wyższy świat nadnaturalności i że w harmonji i zgodzie obydwu tych dziedzin kryje się nietylko cel i sens życia ale równocześnie szczęście ludzkości, że człowiek pozostawiony sam sobie i własnym tylko siłom nie sprosta zagadnieniom i ciężarom życia, co zresztą aż nadto wyraźnie głosi doświadczenie choćby tylko dzisiejszej doby.

Nie prawda potrzebuje człowieka, ale człowiek potrzebuje prawdy i ilekroć ją straci żyje w zamieszaniu i chosie i jak okręt bez steru zbliża się do zguby. O poznanie prawdy przez ludzi modli się Kościół, wzywając Ducha Świętego, bo wie doskonale, że Duch Prawdy uznany i wprowadzony w życie wywiedzie ludzkość na nowe tory lepszego jutra, że Duch Święty, którego Kościół „najlepszym Pocieszycielem“ nazywa, podniesie i podźwignie świat ku wyżynom słodkiego obcowania z Bogiem, życia przepojonego wiecznością, jedynie godnego człowieka i gwarantującego pokój na ziemi.

X. Dr. Zygmunt Kozubski
Profesor Uniw. J. Piłsudskiego.

MYŚLI NA DZIEŃ CHORYCH

Wiara w Opatrzność Boską, a cierpienia.

„Jeśli żyjemy, Panu żyjemy, jeśli umieramy, Panu umieramy — czy tedy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy“. Rzym. 14, 8.

W czwartej księdze Królów czytamy o śmiertelnej chorobie króla judzkiego Ezechjasza: „W one dni rozniemógł się Ezechjasz aż na śmierć, i przyszedł do niego Izajasz, prorok i rzekł mu: to mówi Pan Bóg: przykaż domowi twemu, bo umrzesz, a nie będziesz żyw“.

Jakże zachował się Ezechjasz wobec tej smutnej i strasznej dla niego wieści? Oto modli się!

„Który obrócił twarz swoją ku ścianie i modlił się do Pana, mówiąc: proszę Panie, wspomnij proszę, jakom chodził przed Tobą w prawdzie i w sercu doskonałem, a czyniłem, co się przed Tobą podobało. Płakał tedy Ezechjasz płaczem wielkim“.

To jest właśnie wielka tajemnica cierpienia wszelkiego, które nas nawiedza, czyśmy na nie zasłużyli, albo nie! Choroba i cierpienie nie omijają nikogo, dobrych, ani złych, wielkich tego świata, czy małych!

A przecież mimo to nie powinniśmy upadać na duchu!

Posłuchajcie, drodzy chorzy, co po raz wtóry rzecze Bóg do Izajasza:

„A niźli wyszedł Izajasz na pół sieni, stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc wróć się, a powiedz Ezechjaszowi, wodzowi ludu mego. To mówi Pan Bóg Dawida, ojca twego: słyszałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje: a oto uzdrowiłem cię, dnia trzeciego pójdziesz do kościoła Pańskiego.

I przydam do dni twoich piętnaście lat“ 4. Król. 20, 1—6.

Szczęśliwy zaiste ów chory król, którego Pan uleczył z ciężkiej jego choroby i wyrwał z objęcia śmierci: szczęśliwy, że wysłuchał modlitwy jego tak rychło!

Czegoż nas, drodzy chorzy, uczy to opowiadanie, wyjęte z Pisma św.?

Odpowiada nam na to sam Zbawiciel: „Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej“ Jan 11, 4.

Oto uczy nas niewzruszonej ufności w Opatrzność Bożą i Jego rządy nad światem; uczy nas, że nie ma ślepego przypadku, ślepego losu, szczęścia, ale że w ręku Boga jesteśmy!

Jakże często jednak zrządzeń Boga nie rozumiemy! Są one dla nas nieodgadnione i tajemnicze!

Gdy patrzymy na piękny kobierzec z lewej strony, widzimy tylko na pozór bezmyślną plątaninę nitek, gdy atoli odwrócimy go na prawą stronę, widzimy dopiero planową robotę, wprawiającą nas w podziw!

Podobnie bywa i w życiu naszem. Zdaje nam się często, że los nami pomiata, że niesłusznie cierpimy, że nam się wielka krzywda dzieje, narzekamy na przypadek nieszczęśliwy, zazdrościmy drugim ich zdrowia i powodzenia, ale pomyślmy wtedy, że to nie przypadek, nie ślepy los nami rządzi, ale nieskończenie mądra Opatrzność Boża, która wszystko ku naszemu dobru, a chwały Bożej rozrządza: „Od Pana się to stało, a jest rzecz dziwna w oczach naszych“ Ps. 117, 23.

Tak samo, drodzy chorzy, ma się rzecz z waszą chorobą, nieraz bardzo bolesną, bardzo dotkliwą, że zda się, iż dla was nie ma już słów pociechy, nie ma ratunku, tak że z ust waszych wyrywają się słowa, które Zbawiciel wypowiedział na krzyżu wśród niewysłowionych cierpień ciała i duszy: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!“

Otóż mogę was zapewnić słowami samego Jezusa: „Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej“, aby był uwielbion Syn Boży przez nią“ Jan 11. 4.

Nic nie dzieje się w całem życiu naszem bez woli Bożej, lub bez dopuszczenia Bożego: nic nie dzieje się przypadkowo, skoro Zbawiciel zapewnia nas, że nawet włosy na głowie naszej są policzone, czyli że nawet najdrobniejsze szczegóły życia naszego obejmuje Opatrzność Boża.

A więc i waszą chorobę i cierpienia ujął Bóg w swym planie Opatrzności!

W piśmie św. czytamy: „Miłością wieczną umiłowałem się“. Jer. 31, 3.

Tak się Bóg odzywa do nas. Z miłości dla nas ludzi druga Osoba Boska, Syn Boży stał się człowiekiem, we wszystkiem nam podobny, oprócz grzechu. — Otóż wobec tej nieskończonej miłości Boga względem nas byłoby bluźnierstwem pomyśleć, że ten Bóg nieskończenie dobry miałby na nas zsyłać choroby i cierpienia, lub je dopuszczać, gdyby nie miały wyjść na dobro naszej duszy nieśmiertelnej.

I jeszcze na jedno, drodzy chorzy, chcę wam zwrócić uwagę. Oto że Pan Bóg na wszystko, a więc i na życie ludzkie i na wasze cierpienia i chorobę zapatruje się ze stanowiska wieczności. Mianowicie całe życie nasze nie ma być niczem innem jak tylko przygotowaniem do wieczności, do wiecznego z Bogiem szczęśliwego życia.

Św. Piotr opowiada nam w swoim pierwszym liście, że kiedy Pan Jezus wstąpił do otchłani, spotkał tam dusze ludzi, żyjących za czasów Noego. Lecz kiedy Noe arkę budował i upominał ludzi do pokuty, nie posłuchali go, lecz trwali w grzechach swoich. A oto teraz, gdy Jezus wstąpił do otchłani, czekały te dusze na otwarcie bram nieba i wiecznej szczęśliwości. Jakżeż to możliwe? Bo oto groza potopu przyprowadziła ich do opamiętania, żałowali za swe grzechy i uratowali dusze swoje dla wieczności.

A czyżby to było możliwe, czyżby to nastąpiło, drodzy chorzy, bez potopu?

To jedno miejsce z Pisma św. rzuca nam jasne światło na nasze cierpienia i nieszczęścia, jak również na wielkie nieszczęścia i tragedje historji świata.

Pan Bóg tedy, nawet wówczas, gdy zsyła na nas cierpienia, postępuje nadzwyczaj dobrotliwie z nami, albowiem chce, abyśmy przez cierpliwe znoszenie chorób, dolegliwości, cierpień i nieszczęść odpokutowali kary doczesne tu na ziemi, zamiast na drugim świecie, albo też, gdy jesteśmy w grzechach, opamiętali się i nawrócili do Niego i abyśmy na wieki nie zostali odrzuceni od Niego. Dlatego to św. Augustyn modli się: „Panie, tu pal, tu siecz, byleś tylko przepuścił w wieczność".

II.

W księdze Izajasza (45, 77) mówi Bóg: „Ja tworzę światło i czynię ciemności; ja przynoszę pokój i sprawiam nieszczęście wojny. Ja Pan, który to wszystko spełniam".

Tu ukazuje się Ojciec światła, jako Stwórca ciemności, Bóg pokoju, jako sprawca, a nie tylko dopuszczający cierpienia, nieszczęścia i choroby.

Nie jakoby stał w zmowie z mocami ciemności, albo cieszył się z cierpień i nieszczęść ludzkich; atoli jako najwyższy Władca świata umie obrócić dopuszczone zło na dobre, ciemność w światło, a wszelkie nieszczęścia i cierpienia na dobro ludzkości.

Oczywiście, że musielibyśmy mieć parę oczu Boskich, abyśmy to powiązanie teraźniejszości z przyszłością i wiecznością mogli przeglądnąć w planie Bożym. Lecz oskarżać Boga i bluźnić Mu nie śmiemy. „O głębokości mądrości i wiedzy Bożej, jak niepojęte są sądy Twoje i niezbadane drogi Twoje". Rzym. 11. 3.

Niedozwólcie, drodzy chorzy, aby wiara wasza w Opatrzność Boską ucierpiała i zachwiała się z tego powodu, że choroba wasza i cierpienia wasze tak długo się przeciągają.

Mówią nam słabej wiary pocieszyciele: „Jak może Bóg tak długo przypatrywać się tej boleści i męce waszej? Czemuż wszechmocną ręką nie przeszkodzi temu? Czemuż nie da, albo zdrowia, albo śmierci?

Także i na to pytanie psalmu: „Jakżeż długo jeszcze, o Panie, jakżeż długo jeszcze?" Ps. 12. 1—3, jest odpowiedź ukryta w głębinach Bóstwa.

„Bóg nasz jest Bogiem ukrytym" Iz. 45, 15, a tajemnice Jego zamknięte są dla nas na siedm pieczęci.

„Pan spogląda z nieba na ludzi" Ps. 13, 2, Ale nie jako cesarz Nero, który z balkonu cyrku przyglądał się walce gladjatorów z krwi żądnymi tygrysami. Napewno powiedzieć możemy, że i to długie trwanie choroby wstawił Bóg w rachunek w planach Opatrzności Swojej.

Czy to długie trwanie choroby i cierpień waszych, to nie rekolekcje zamknięte dla was?

Św. Ignacy Loyola był oficerem, a w hiszpańsko-francuskiej wojnie w r. 1521 komendantem twierdzy Pampelona. Wszelkie jego starania zmierzały w tym kierunku, aby się okryć sławą. Przy oblężeniu twierdzy Pampelona został ranny w nogę i musiano go zanieść do szpitala. Z nudów począł czytać, z braku innych, książkę: „Życie P. Jezusa i Świętych". Czytanie tej książki sprawiło nieoczekiwaną odmianę w życiu jego. Oto poznał teraz dopiero, na czem polega prawdziwa sława i prawdziwa cześć. Odtąd wszystkie jego usiłowania zmierzały w tym kierunku, aby pracować na chwałę Boga i ratować dusze ludzkie.

Segneri, kaznodzieja włoski, opowiada w jednem ze swoich kazań następujące zdarzenie: pewien szlachcic włoski, ubrany wykwintnie szedł w porze zimowej ulicą we Florencji. Wtem ktoś ze znacznej wysokości rzucił bryłę śniegu na niego, która poplamiła jego ubranie. Ludzie na ulicy poczęli się śmiać z niego. Oburzony do najwyższego stopnia, przystanął, rozglądając się, kto się odważył rzucać nań śniegiem. Wtem podniósłszy głowę, zobaczył w oknie najwyższego piętra przyjaźnie doń uśmiechniętą znakomitą panią, która właśnie była rzuciła oną bryłę śniegu. To go najzupełniej rozbroiło, uśmiechnął się uradowany, a nawet pokłonił grzecznie.

Przecież drodzy chorzy, oto i Bóg niekiedy podobnie postępuje z nami. Nawiedza nas cierpieniami, lecz jeśli będziemy pamiętali o tem, że ten pocisk pochodzi z ręki miłującego nas Boga, to o wiele łatwiej zniesiemy go z cierpliwością.

Znacie historję Tobjasza. Ten mąż bogobojny prowadził żywot bardzo cnotliwy. Z narażeniem własnego życia grzebał zwłoki pomordowanych za wiarę Żydów.

I oto nawiedził go Bóg ślepotą, która trwała trzy lata, tak że w owym czasie nie mógł zarabiać na życie. Było to ciężkie dla niego doświadczenie Boże, które pobożny Tobjasz znosił cierpliwie z poddaniem się woli Bożej.

Otóż cierpienie to było szczególniejszym dowodem względów Bożych dla Tobjasza, jak objaśnia i poucza o tem sam archanioł Rafael: „Iżeś był miły Bogu, potrzeba było, aby cię ta pokusa doświadczyła". Tob. 12, 14.

Na łożu śmierci leży zakonnica. Na jej twarzy maluje się niewypowiedziany spokój. Czterdzieści lat żyła w klasztorze, często dość ciężko fizycznie pracując. Przy jej łożu między innymi jest kapłan, który rzuca pytanie ciężko chorej:

— A gdyby tak siostra zaczynała dopiero życie, czy wybrałaby życie zakonne?

— Zrobiłabym to, co 40 lat temu.

— To znaczy, że siostra była szczęśliwa?

— Tak jest, nawet nieraz sobie myślałam, że chyba Bóg mi już tutaj daje nagrodę. Wszystko, co myślałam, że porzucam, idąc do klasztoru, znalazłam tutaj, tak że nigdy nawet na myśl mi nie przyszło, że moi rodzice byli bogaci, że miałam znakomitych, starających się o moją rękę, że z mojemi studjami mogłam zająć ładne stanowisko. (X. dr. Łapot, Przykłady).

Warta więc dla Boga poświęcić zdrowie, warta poświęcić i życie, warta ponieść i największe cierpienia, zawsze saldo zostanie nieskończenie wysokie i nieskończenie dodatnie w interesie wieczności, a nawet życia ziemskiego, dlatego to święci uważali cierpienia za podarek Boży i znak Jego łaskawości. Dlatego to niektórzy pragnęli cierpień i Boga o nie prosili. Hasłem św. Teresy było: „Panie, albo cierpieć, albo umrzeć!" Dalej powiada św. Teresa: „Ci, co doszli do doskonałości, nie proszą P. Boga, aby ich uwolnił od cierpień i pokus, bo oni je tak cenią, jak ludzie światowi bogactwa i drogie kamienie". Po burzy zresztą następuje zawsze pogoda słoneczna.

III.

Życie to ciężki obowiązek, a nie igraszka żadna. Zamiast Boga oskarżać o surowe sądy, należałoby nam się uderzyć w piersi i zawołać: „Zmiłuj się nad nami Boże: serce czyste stwórz w nas Panie i ducha prawego odnów we wnętrznościach naszych, a wtedy będą odbudowane mury Jeruzalem", a my z naszej strony staniemy się budowniczymi pokoju Bożego w duszach naszych i wśród otoczenia naszego. A jeśli ktoś w twoim towarzystwie bluźni Bogu z powodu długiej choroby i cierpień, wtedy powiedz mu: „Bezbożni nie zasługują na pokój i pociechę, a bluźniący Bogu przedłużają czas chłosty".

Choroba i cierpienie powinny uczyć nas szukać wyższej pomocy u Boga. „Uważajcież tedy, aby was nie zwiedli". Mat. 24, 6. Tylko dla płytkich umysłów cierpienie jest grabarzem wiary w Opatrzność Boską.

Ale gdzież znajdują wysłuchanie one przeliczne modlitwy, aby Bóg skrócił dni nawiedzenia? Odpowiedź na to jest: „My nie mamy do rozkazywania i przepisywania P. Bogu dnia i godziny wysłuchania próśb naszych. Wszystkie modlitwy nasze przewidział wszystko wiedzący Bóg i uwzględnił je w Swoich wyrokach i rządach i planie Opatrzności. Modlitwy nasze wysłuchał Bóg, aczkolwiek nie tak, jak my myśleli. Sposób załatwienia modlitw i próśb naszych pozostawmy Opatrzności Boskiej, a ze strony naszej módlmy się, aby się działa wola Boża.

Wiara w Opatrzność Boską jest światłem, które w ciemnościach cierpień i ucisku świeci. Nie dozwólcie, aby wam to światło zgaszono. Życie bez wiary w Opatrzność Boską jest macaniem ślepego wśród wiecznej nocy. „Bądźcie dziećmi światła" Efez. 5, 8. Drodzy chorzy, my nie jesteśmy pod kołami ślepego losu, którego żelazny mechanizm nas gniecie i miażdży, ale my jesteśmy w rękach Opatrzności Boskiej. „Każdy z nas, jako dziecię na ręku matki spoczywa". Ps. 130, 2. „Jeśli kto upada, nie poniesie szkody, bo Pan go ręką podtrzymuje". Ps. 36, 24, a Ewangelja św. pieczętuje tę wiarę w Opatrzność Boską: „Ani jeden wróbel nie spada z dachu bez Woli Bożej". Łuk. 12, 6.

Św. Paweł naucza: „A iż przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do królestwa Bożego" Dz. 14, 21. A św. Hieronim powiada: „Któryż święty został ukoronowany bez utrapień? Szukaj, a przekonasz się, że każdy z nich miał krzyże i cierpienia".

Jeślibyśmy bez cierpień chcieli osiągnąć wieczną szczęśliwość, podobni bylibyśmy człowiekowi, który wyciąga rękę po towar, a nie chce zań zapłacić.

Chciejmy to zrozumieć, że bez krzyża i cierpień niema zwycięstwa i triumfu, że bez upokorzenia niema uwielbienia. Wielki Piątek i Wielkanoc są ściśle ze sobą związane.

Kto unika cierpień, walki i trudów, a chce tylko używać, ten ani doczesnie, ani wiecznie nie będzie szczęśliwy.

Nie upadajcie tedy, drodzy chorzy na duchu w ciężkich dniach choroby i cierpień waszych, albowiem, jak nas o tem sam P. Jezus zapewnia: „Smutek wasz w radość się obróci". „I wy teraz tedy smutek macie: lecz za się oglądam was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie". Jan 16, 22.

Oto dla was poręka Zbawiciela naszego.

„Albowiem tym, co miłują Boga, wszystko wychodzi ku dobremu". Rzym. 8, 28

„Jeżeli żyjemy, Panu żyjemy, jeżeli umieramy, Panu umieramy, czy tedy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy". Rzym. 14, 8.

X. A. Dunajecki.

RABIN KLAUSNER O JEZUSIE

Rabin Klausner (podobno rodem z Odessy), mający jednak styczność i z Polską (jak świadczą jego książki wydane po hebrajsku w Warszawie i Krakowie), obecnie profesor literatury hebrajskiej na uniwersytecie żydowskim w Jerozolimie, ogłosił kilka lat temu obszerne dzieło po hebrajsku o Jezusie, które doczekało się kolejno przekładu na angielski, niemiecki, w końcu francuski. Tytuł przekładu francuskiego brzmi: Jesus de Nazareth; Son temps, sa vie, la doctrine par Joseph Klausner, professeur d'histoire de la litterature hebraique a l'Universite de Jerusalem.

Traduction française, revue par l'auteur. Paris, Payot, 1933. (Cena 60 fr.).

Dzieło to zyskało znaczny rozgłos, O. O. Lebreton i de Grandmaison (T. J.). W swych wielkich pracach o Jezusie Chrystusie cytują je często z uznaniem, widząc w niem znamienny zwrot współczesnego judaizmu w stosunku do Osoby P. Jezusa. „Revue biblique" z tego roku daje również sympatyczne sprawozdanie, uważając to dzieło za pewną rehabilitację Jezusa w środowisku Jego byłego narodu. Sądzimy, iż czytelnika polskiego również ta kwestja może zainteresować, aczkolwiek nie uważam bynajmniej za wskazane, aby rzecz tę przetłumaczono na język polski. Postaram się więc najpierw możliwie treściwie i objektywnie przedstawić wyniki badań Klausnera o Jezusie, następnie wykazać niemniej rzeczowo i spokojnie ich wątpliwą wartość jak i wątpliwą uczciwość autora w tak doniosłej kwestji.

I.

Źródła życia Jezusa według Klausnera.

Najpoważniejszem źródłem naszych wiadomości o Jezusie są bezsprzecznie Ewangelje Synoptyczne, pomimo, iż czynią zeń istotę nadprzyrodzoną, to dają jednak

podobiznę Jego [1]) naogół zgodną z rzeczywistością. Klausner załatwia się dobitnie z teorją szkoły mitologicznej o nieistnieniu Jezusa, jako bezpodstawną, a mającą przeciwko sobie najpoważniejsze świadectwa Talmudu, Flawjusza Józefa, historyków rzymskich i Ewangelistów. Dla nas są szczególnie interesujące dane autora, zaczerpnięte ze źródeł żydowskich, które doskonale zna. Talmud dość często mówi o Jezusie, nazywa Go „Jesu ben Pantera“ (ustępy Ben Stada wydają się autorowi wątpliwe), t. j. Jezus syn Pantery. Stale w brudny sposób głosząc, iż Jezus jest pochodzenia nieprawego (z ojca poganina), i to na mocy rzekomych „wyznań“ Marji, iż nie dotrzymała wierności swemu mężowi. Autor nie przywiązuje żadnej wagi do tych twierdzeń Talmudu, ale też nie wzbudzają w nim żadnego oburzenia, natomiast widzi w nich replikę żydowską na legendę rozpowszechnianą przez chrześcijan o cudownem narodzeniu Jezusa z Dziewicy Marji (υἱὸς τῆς παρθένου), przyczem παρθένος — stał się żołnierzem rzymskim Pantera i na skutek rzekomej nieznajomości języka greckiego przez Talmudystów.

Talmud w jednym ustępie, który, zresztą, wydaje się autorowi wątpliwym, podkreśla pociąg Jezusa do kobiet, co według Klausnera jest zgodne z Ew. św. Jana [2]) (J. VIII, 3—11), iż Jezus przyciągał do siebie wszelkie pospólstwo, szczególniej kobiety, w tem, lekkiego życia. Talmud nie zaprzecza, iż Jezus, jak i Jego uczniowie w Jego Imieniu, czynił wiele cudów, przypisuje je jednak magji, co znajduje swe potwierdzenie w oszczerstwach doktorów zakonnych przytaczanych w Ew. Synoptycznych (Mc III, 22). Również Talmud przyznaje, iż Jezus został powieszony w przededniu Paschy, jako zwodziciel Izraela. Najczęściej Talmud nie chce wymieniać imienia Jezus nawet w formie pomniejszonej „Jeszu“ (zamiast Jehoszua, względnie Jeszua), lecz rzuca swe obelgi na „tego“ („un tel“ we francuskim przekładzie) [3]). Ponieważ Zakon złamał i wydrwiwał mędrców Izraela (cf. Mt. XXIII), więc los Jego ostateczny — kał kipiący. Najważniejszy bodaj ustęp Talmudu o Jezusie znajduje się w nauce niejakiego Eljezera ha Kappara, który ostrzega Izraelitów przed człowiekiem, urodzonym z kobiety, który chciałby się ogłosić Bogiem i uwieść świat cały; kłamie, jeśli powiada, że jest Bogiem, zwodzi, gdy powiada, że idzie i wróci w końcu wieków, biada temu, który z tego narodu słucha człowieka, który z siebie czyni Boga [4]).

Talmud cytuje słowa Jezusa z Ew. św. Mateusza V. 17. Nie wszystkie ustępy Talmudu o Jezusie są ostre, bo niektóre mają Mu przyznawać prawo do przyszłego królestwa bożego. Następnie autor przytacza ordynarny paszkwil żydowski na Jezusa „Toldot Jeszu“ (Rodowód Jezusa), który jest istną karykaturą Ewangelji. Sięga on w niektórych ustępach aż II wieku, choć najstarsze rękopisy są z X. Oprócz zwykłych bardzo brudnych napaści na Jego Narodzenie, (które według znamiennego wyznania Klausnera, Żydzi nawet wykształceni czytali w Wigilję B. Narodzenia), zawiera on opisy Jego cudów — aż do wskrzeszania zmarłych włącznie dzięki sztukom magicznym, posługując się „Imieniem, którego nie wolno wymówić“, a którego nauczył się w świątyni; miał 12 uczniów, głosił się Mesjaszem i Synem Bożym. Wtedy doktorzy zakonni pozyskali jednego z Jego uczniów, imieniem Judasza Iskarjota i nauczyli go „Imienia, którego nie wolno wymówić“, co pozwoliło obezwładnić Jezusa. Lecz tenże przekonał swych uczniów, iż wszystkie Jego cierpienia były zapowiedziane przez proroków. Wartość historyczna tego paszkwilu jest żadna, lecz według samego Klausnera odzwierciadla dobrze umysłowość żydowską względem Jezusa.

Świadectwa w języku greckim i łacińskim (Józef, Sweton, Tacyt, Plinjusz) potwierdzają że Jezus, zwany Mesjaszem istniał, czynił cuda, został ukrzyżowany pod Pontckim Piłatem, „brat“ Jego, Jakób, został na śmierć skazany przez Anaasza, w 20 lat po Ukrzyżowaniu miał zwolenników w Rzymie, że wreszcie w początku II w. był czczony jako Bóg.

Główne jednak źródło wiedzy naszej o Jezusie znajduje się w Ewangeljach Synoptycznych, lecz jedynie egzegeza racjonalistyczna (niemiecka szczególnie, Wellhausena Schmiedel'...) ma uznanie pewne w oczach Klausnera. Twierdzi kategorycznie, iż Ew. św. Marka oraz Logia“ są prawdą historyczną w swej osnowie: zapach Ziemi Świętej z czasów II Świątyni, wierność tradycji w zachowaniu słów Jezusa, nawet strona legendarna odpowiada Jego Osobie, chronologja wystarczająca. Ale uważa, iż jedynie uczeni żydowscy mają dostateczną znajomość przedmiotu i brak stronniczego uprzedzenia, wrodzonego poniekąd u autorów chrześcijańskich nawet najbardziej radykalnych, aby objektywnie badać dzieje Jezusa, choć są uczeni hebraiści chrześcijańscy (jak np. Dalman) pierwszorzędnej wartości. Klausner wielkich dzieł egzegezy katolickiej współczesnej wcale nie cytuje, niepodobna wiedzieć, czy ją wogóle zna, w każdym razie na „bezstronność“ jego ta okoliczność rzuca nieszczególne światło [5]).

Następuje opis warunków politycznych, ekonomicznych i religijnych epoki Chrystusa, autor wykazuje tu wiele wiedzy, potwierdzając prawdziwość pisarzy ewangelicznych. Judaizm w tym okresie nabiera swej czystości i bezwzględnej nieustępliwości w kulcie dla jedynego prawdziwego Boga, nie cofając się przed zbiorowem męczeństwem, byleby nie dopuścić do splamienia bałwochwalstwem swej wiary; tak było w kilka lat po Ukrzyżowaniu, gdy legat rzymski, Petronjusz, chciał umieścić podobiznę Kaliguli w Świątyni [5]) (str. 328). C. d. n.

Meaux — Francja. *X. Julian Unszlicht.*

---

[1]) Rzecz prosta, Klausner nigdzie nie zaczyna od wielkich liter, gdy pisze o Jezusie.

[2]) Klausner odrzuca Ew. św. Jana, jako spekulację teologiczną, ale przyjmuje te ustępy, które wydają mu się rzucać cień na Jezusa.

[3]) Co jest dziwnie zgodnem z zakazem Sanhedrynu głoszenia Imienia Jezus w Dziejach Apost. (Ach. Ap. IV, 17—28, V, 28).

[4]) Autor uważa ten ustęp za spóźniony (koniec II w. po Chr.); jednak, czy nie czuć w nim odgłosu dyskusji „teologicznych“ z Ew. „spekulacyjnej“ św. Jana (Jn. V, 18; X, 33)? Przemawia to za historycznością IV Ewangelji.

[5]) We francuskim przekładzie Klausnera jest dodatkowy rozdział Natansona o współczesnych autorach francuskich, w tem i katolickich, zwłaszcza O. de Grandmaison'a (który się pochlebnie wyraził o dziele Klausnera), lecz ze sprytem właściwym swej rasie cytuje on O. de Grandmaison'a w ten sposób, iż nieuprzedzony czytelnik mógłby wywnioskować, iż O. de Grandmaison uważa tezę boskości Jezusa za wątpliwą.

K Ó Ł K A   B I B L I J N E

(Ciąg dalszy).

Gdzie niema widoków na założenie specjalnego kółka biblijnego, tam musimy otworzyć nieprzebrane skarby słowa Bożego przez głoszenie homilij i kazań biblijnych. Ostatnio zwłaszcza coraz donośniej rozlegają się głosy za dopuszczeniem całej Ewangelji św. na ambonę, co w Niemczech już praktykują księża, odczytując w święta i niedziele za zezwoleniem XX. Biskupów wiernym nowe perykopy wyjęte z Ewangelji św. (por. Lehner Fr.: „Die ganze hl. Schrift dem Volke" w „Kirche und Kanzel", 1933, str. 257—61 i w „Der Seelsorger" 1933, str. 173—209, oraz u nas X. Sobczyński: „Cała Ewangelja w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia". Przegl. Homil. 1933, str. 161-194). Zagranicą czytają Pismo św. na nieszporach majowych, u nas mógłby się przyjąć zwyczaj czytania Pisma św. na nieszporach czerwcowych. Pan Jezus wystawiony w N. Sakramencie przez czytanie Ewangelji sam przemawiałby do wiernych (o ile na to pozwolą przepisy liturgiczne).

Jednym z wielu sposobów dorywczego zaznajamiania wiernych z księgami natchnionemi będzie czytanie Pisma św. połączone z katechizacją niedzielną. Katechizacja to rzecz wielka i bardzo ważna. Nauka katechizmu i gruntowna jego znajomość to niezwyciężona twierdza każdego państwa, bo katechizm wyrabia dzielnych obywateli. W pięknym liście wielkopostnym tego roku X. dr. Arcybiskup B. Twardowski powtórzył słowa X. Arcyb. Bilczewskiego, że „katechizm jest co do objętości książeczką małą, ale co do bogactwa treści nie może się z nim równać żadna książka, a nawet wszystkie na świecie... Daje on krótko i jasno odpowiedź na wszystkie najważniejsze pytania, poruszające umysł i serce człowieka... (str. 2). Taka książka winna być towarzyszem człowiekowi przez całe życie — niestety dzieje się co innego. Młodzież jak tylko skończy szkołę, porzuca katechizm wraz z innemi podręcznikami, ze słowami: Chwała Bogu, udręka się skończyła, a teraz można co prędzej wszystko zapomnieć. Życie młodzieży toczy się potem wydeptaną kolejką i tylko garstka z niej tu i tam próbuje zastosowywać w życiu usłyszaną prawdę religijną na ławie szkolnej, a reszta nietylko nie stara się stosować ale je całkiem zapomina i nie zdaje sobie z tego sprawy, że powtarzanie codzienne przykazań w pacierzu winno mieć zastosowanie w życiu i dopiero na starość wraca do wskazówek katechizmu. Po opuszczeniu szkoły młodzież przychodzi do wieku dojrzałego, zmienia się w niej pogląd na świat, a prawdy wiary nie pogłębione z latami dalej pozostają te same, jakie były w duszy dziecięcej. Chociaż później stają się ludźmi dorosłymi religję pojmują naiwnie, myśląc o niej kategorjami dziecka. I u wielu przychodzi protest rozumu przeciw dziecinnemu ujmowaniu zagadnień religijnych; co było dobre dla dziecka nie wystarcza człowiekowi dojrzałemu; małe dziecko w swojej duszy prostemi pojęciami wytwarza sobie obraz Boga, nie odpowiada to jednak duszy człowieka starszego, stąd często wierni nie zgłębiwszy prawd religijnych schodzą na manowce niewiary. Aby temu zapobiec muszą wierni w myśl wskazań X. Dra Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego na nowo, szczerze studjować i praktykować katechizm (str. 3).

W tem pomożemy wiernym, gdy młodzieży opuszczającej jakąkolwiek szkołę, damy do ręki Nowy Testament i Katechizm z tą zachętą, aby te dwie książeczki stale czytała i z niemi na nabożeństwa popołudniowe w niedzielę uczęszczała. Katechizm jednak wyglądem zewnętrznym nie powinien przypominać podręcznika szkolnego, jakoteż tytuł jego winien raczej opiewać: „Zasady życia szczęśliwego lub uczciwego".

Św. Klemens Hofbauer, apostoł Warszawy, codziennie powtarzał, że Ewangelja musi być głoszona zgoła w nowy odmienny sposób. W duszpasterstwie obecnej doby należy wykazywać podobną pomysłowość jak w kuchni. Trzeba umieć nadać potrawom smak przyjemny. Stąd też musimy mieć różne sposoby do ściągania wiernych na katechizacje. Zwykłe zapowiedzenie, że w niedzielę przed czy po nieszporach odbędzie się katechizacja nie wystarcza dla dzisiejszego człowieka, szybko myślącego, niecierpliwego, na którego tylko radjo i kino działa ze swą błyskawiczną zmianą obrazów i programów. Tu potrzeba również pewnej propagandy. Należy co niedzieli ogłaszać czy to z ambony czy na drzwiach kościelnych, czy też w pismach miejscowych (Tygodnik diecezjalny) jakie zagadnienia życiowe będą omawiane na katechizacji, wymyślać coraz to nowe tematy, aby niemi zainteresować człowieka nowoczesnego i wpłynąć na jego dziwną psychikę dzisiejszą.

Gdy się uda nam większość wiernych (nie same babki i dewotki) zwabić na katechizacje, wtedy z nimi omawiając jakąś prawdę, starajmy się ich wciągnąć do żywego i czynnego udziału w nauce wiary, przez dyskusję na temat omawianej prawdy i przez podkreślenie danej zasady w katechizmie i odpowiedniego tekstu biblijnego o ile będziemy czytali Pismo św. Ale nie na tem koniec, należy jeszcze wszystkich obecnych zachęcić do zaglądnięcia i przemyślania w domu tego wszystkiego cośmy na katechizacji obrabiali a co najważniejsze stosowanie usłyszanych prawd w życiu szarem[1]), przypominając im słowa św. Piotra, które pisał do pierwszych chrześcijan: *„A wy dokładajcie wszelkiej pilności, by do wiary waszej przydawać cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności miłość bratnią, a do miłości bratniej umiłowanie"* (1 list, rozdz. I, w. 5—7). W ten sposób przeprowadzona katechizacja wraz z czytaniem Pisma św. da społeczeństwu naszemu radość i siłę do zmagań życiowych i zapewni głębokie a gruntowne odświeżenie całego naszego zwiędłego życia religijnego. Dzięki czemu odsłoni się nam obraz prawdziwego katolicyzmu, potężnego w wiarę i czyn, katolicyzmu — że się tak wyrażę — dynamicznego. On dalekim będzie od dzisiejszego, do którego przywykliśmy na naszym gruncie, a który skrystalizowany jest w płytkiej dewocji, kończącej się za kościelnym progiem. Do tej sprawy jeszcze powrócimy, gdy będę omawiał sposób czytania Pisma św. na specjalnych kółkach biblijnych, a teraz zajmiemy się budową wewnętrzną godziny biblijnej.

C. d. n. *X. W. Smereka.*

[1]) Porównaj: Ciekawy artykuł p. Sołtysika p. t „O religijną wiedzę stosowaną" w Ruchu katolickim 1936, Nr. 2, str. 67 i nn.

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Przegląd Katolicki" notuje spostrzeżenia na temat: „Hitleryzm a młodzież".

„Trzeba przyznać — czytamy — że ta opieka hitlerowska wiele dobrego zrobiła dla t. zw. dzieci ulicy. Wyrwała je ze środowiska, gdzie były skazane na demoralizację i zupełne wykolejenie... Ale co się kryje za kulisami?

Trzeba pamiętać, że młodzieży samą ideologją karmić się nie da. Same odczyty i lektura Biblji nie zastąpią niewystarczającego nieraz pożywienia w obozach pracy"...

W dalszym ciągu autor, krytykując metody hitlerowskie, stwierdza pewne dodatnie jego strony:

„...Gdy Czechy stały się wasalem Sowietów, gdy Francja idzie na żer „frontu ludowego" z komunistami na czele, trudno nie oglądać się na Niemcy, jako jeden z nielicznych bastjonów antykomunistycznych".

„Głos Narodu" w numerze 138 cytuje za „Słowem" wileńskiem wyjątek ze sprawozdania z akcji „Legjonu Młodych" ciekawą rzecz. Oto na wsi w pow. wileńskim m. in. podano, że „młodo-legjoniści" tak agitowali:

„...będzie rząd socjalistyczny Prędko *będziemy dzielić ziemię* majątków i państwową. Zapisujcie się do Legjonu Młodych, bo kto się nie zapisze, ten przy podziale, nie dostanie ani jednej dziesięciny. Z kościołów zrobimy kina"...

Nie jest to dla nas nowością, bo ten „Legjon" dawno już swoje oblicze pokazał. Przypominają się te czasy, gdy bolszewicy w 1920 r. wysłali przedwczesny komunikat o... zajęciu Warszawy.

„Głos Kapłański" cały swój numer majowy poświęca złotym godom kapłańskim Jego Eminencji X. Kardynała Kakowskiego. Pod artykułami widnieją znane nazwiska: X. Dr. Kwieciński, X. Dr. Mystkowski, X. Dr. Prof. Borowski, X. Choromański, X. Dr. Prof. Kozubski i i.

„Hasło Katolickie" (Płock) wychodząc z tragicznych przejść Lwowa, Krakowa, Chrzanowa, trafnie odpiera zarzuty stawiane dziś Kościołowi, jakoby nie wzruszał się smutną dolą robotnika.

„Pielgrzym" podaje następujące pogróżki czerwonych w Polsce:

„Księża broniący kapitalizmu i faszyzmu, tak skończą w każdym kraju, jak dziś w Hiszpanji. Tylko niech później nie mają pretensji do robotników"...

Bardzo wymowna pogróżka! Wprawdzie i ona nie jest nowością, ale ciekawe jest to, że takie rewolucyjne zdanie przepuszcza cenzor do druku! Ktoś tu nie w porządku!

„Dzwon Niedzielny", powołując się na lwowską „Gazetę Niedzielną" również zwraca uwagę czytelników na zasługi Kościoła, stającego w obronie robotników. Omawiając znane encykliki w sprawie socjalnej, zwraca się do katolików (wślad za „Gaz. Niedz."):

„Stawiając te sprawiedliwe żądania w imieniu uciśnionych i bezbronnych, nie rozstrzyga tego Kościół, w jaki sposób mają one być wprowadzone w życie. Zostawia to poszczególnym katolikom. Oni, jako obywatele państwa i członkowie społeczeństwa, mają myśleć o tem, w jaki sposób wielkie hasła Kościoła św. wcielić w czyn. To ich zadanie i obowiązek... I dziś wielu katolików błądzi, gdy zostawia to socjalistom, wolnomyślicielom, bolszewikom, zamiast samym zakasać rękawy do pracy"...

Tak! Są to zupełnie słuszne zarzuty i trafne wskazówki. Zamiast utyskiwać i wołać, należy przestudjować gruntownie encykliki, by je można zrealizować. W tych rzeczach nie możemy się wyręczać tylko świeckimi, ale sami musimy zabrać się do pracy. Jeśli świeccy katolicy potrafią ocenić wielkość tych encyklik, dlaczego my do nich się nie zbliżymy? Wszak one wyszły od *naszej* Władzy!

X. Michał Milewski.

Zagranicą.

Tło zaburzeń w Palestynie. Na łamach tygodnika *„Schönere Zukunft"* z dnia 10.V. 36 podaje dr. L. Sprenger przyczyny obecnych rozruchów w Ziemi św. Arabów — mówi on — przeraża najpierw masowy napływ żydostwa do ich kraju, które dziś stanowi tam 30 procent ogółu ludności. Corocznie przybywa do Palestyny 60 tysięcy żydów, tak, że liczba ich w latach 1931—1936 wzrosła do 400 tysięcy. Wśród nich przeważają kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy — a rolnicy stanowią zaledwie 12 procent.

Bardziej jeszcze niepokoi Arabów kapitał żydowski, który znacznie wzmocni pozycję gospodarczą emigrantów i przeobrazi Palestynę w jakąś nową kapitalistyczną Amerykę, w której Arabowie jako rolnicy i pasterze będę zepchnięci do rzędu helotów.

Drażnią również Mahometan palestyńskich militarystyczne organizacje żydowskie „Haganah", rozrzucone po ich wszystkich osiedlach, zwłaszcza wiejskich, liczące ponad 20 tysięcy członków, uzbrojonych w karabiny ręczne i maszynowe. Dla zwiększenia wzajemnego bezpieczeństwa rozporządzają oni podziemnemi połączeniami telefonicznemi oraz posiadają jeszcze własne tajne biura wywiadowcze. Przeciw temu prywatnemu militaryzmowi żydów palestyńskich wysunęli Arabowie swoją organizację wojskową, na której czele stanął emir el Ghouri. Wkońcu żydzi przybyli do Palestyny uprawiają propagandę komunistyczną (wszędzie ci sami!), zwłaszcza w Jerozolimie, Tel-Awiwie i Jaffie, gdzie coraz nowe jaczejki odkrywa policja angielska i dokonuje licznych aresztowań, zwłaszcza wśród młodych żydówek. W niedługim czasie ma nawet nastąpić utworzenie przez komunistów i sjonistów palestyńskich jednolitego frontu żydowskiego dla obrony interesów żydowskich przed Arabami.

„L' Osservatore Romano", z dnia 14.V. 36 zamieszcza wiadomość o odczycie X. Siwka T. J., prof. uniwersytetu Gregorjańskiego, wygłoszonego niedawno w Rzymie na temat „Wiara w służbie reinkarnacji", który był uzupełnieniem jego referatu również o reinkarnacji, na ostatnim zjeździe tomistycznym w Poznaniu.

Zabobonna wiara w reinkarnację, rozpowszechniana dziś przez teozofów, antropozofów i spirytystów, pochodząca głównie od Buddy, a przez niego zaczerpnięta z braminizmu nie posiada, zdaniem O. Siwka żadnych naukowych podstaw i nie wytrzymuje krytyki wobec nauki katolickiej, zawartej w Piśmie św. i Tradycji. Pod względem moralnym szerzą zwolennicy reinkarnacji determinizm, pesymistyczny pogląd na świat i rozbijają życie społeczne.

X. J. D.

SPRAWY RELIGIJNE

KONSYSTORZ PAPIESKI. NOMINACJE NOWYCH KARDYNAŁÓW. Ojciec św. Pius XI wyznaczył zebranie konsystorza tajnego na dzień 15 czerwca, a konsystorza publicznego 18 czerwca b. r. Na konsystorzu tym otrzymają kapelusze kardynalskie Ich Eminencje X. kardynał Marmaggi, pronuncjusz apostolski w Warszawie, X. kardynał Maglione, pronuncjusz apostolski w Paryżu, X. kardynał Tedeschini, pronuncjusz apost. w Madrycie, oraz X. kardynał Sibilia, pronuncjusz apost. w Wiedniu.

Jednocześnie Ojciec św. zamianuje nowych kardynałów w osobach X. prałata Jana Mercati, prefekta bibljoteki watykańskiej i X. prałata Eugenjusza Tisserant, zastępcę prefekta tejże bibljoteki.

PIUS XI BIBLJOTEKARZEM WATYKANU. Mało kto wie, że gdy po śmierci kardynała Ehrle, który zajmował stanowisko bibljotekarza św. Kościoła Rzymskiego, zapytywano Papieża, kto mianowany będzie nowym bibljotekarzem, Pius XI oświadczył, iż funkcje te sprawować będzie sam osobiście, znając się, jako wieloletni b. kierownik bibljoteki ambrozjańskiej w Medjolanie, dobrze na tych sprawach. Funkcje swe rozpoczął Ojciec św. tem, że do bibljoteki watykańskiej włączył swój księgozbiór prywatny, składający się z cennych druków teologicznych, filozoficznych i dotyczących historji Kościoła.

ŚWIĘTO MISYJNE CHORYCH. W myśl życzenia Ojca św. należy co roku w pierwszy dzień uroczystości Zesłania Ducha Św. urządzić „święto misyjne chorych". Przypada ono w tym roku na 31 maja. W dniu tym powinni wszyscy chorzy tak u siebie w domu jak w szpitalach i lecznicach ofiarować swoje cierpienia za misjonarzy i rozwój placówek misyjnych.

ZJAZD HARCERZY WE LWOWIE. Dnia 23 i 24 maja odbyły się we Lwowie 2 zjazdy Z. H. P., ogólno-polski i jubileuszowy dawnych harcerzy z lat 1910—1918. Obrady, które odbyły się w Auli Uniw. J. K., Sali Posiedzeń Rady Miejskiej i I. Gimn. (komisje) poprzedziły nabożeństwa w Katedrze łać., w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej — ostatnie odprawione przez J. E. X. Biskupa E. Baziaka — w kaplicy na cmentarzu Obrońców Lwowa i w kościele OO. Franciszkanów. Na otwarciu zjazdów byli obecni J. E. X. Arcyb. Teodorowicz i J. E. X. Biskup Baziak. W zjeździe wzięli również udział X. X. Kapelani H. P. pod przewodnictwem naczelnego kapelana X. Łuzara. Ze sprawozdań wynika, że wszystkich harcerzy w Polsce jest 105 tysięcy. W obydwu zjazdach były też licznie reprezentowane sfery wojskowe. Punktem kulminacyjnym Zjazdu była piękna defilada Harcerzy, Przysposobienia Wojsk. i grupy wycieczkowej górnośląskiej.

PROTEST ORGANIZACYJ KATOLICKICH PRZECIWKO KOEDUKACJI W SZKOLE. Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej wystosował następujące pismo do Kuratorjum okręgu lwowskiego.

Imieniem Akcji Katolickiej Archidiecezji Lwowskiej mamy zaszczyt zwrócić się do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego z uprzejmem przedstawieniem, że zamierzona reforma szkolnictwa co do zamiany niektórych szkół miejskich na koedukacyjne wywołała w społeczeństwie katolickiem bardzo ujemne wrażenie.

Aż nadto często dają się słyszeć głosy zarówno ze sfer świeckich jak i duchownych o przerażającym upadku moralności wśród młodzieży. Dlatego też uważamy, że zamierzona reforma szkolna w każdym razie nie przyczyni się do poprawy tego stanu rzeczy. Według naszej wiadomości próby już przeprowadzone dały więcej niż ujemne wyniki.

Prosimy więc, aby Kuratorjum raczyło życzliwie rozważyć i uwzględnić zastrzeżenia, które społeczeństwo katolickie żywi przeciw zamierzonej koedukacji.

UNIFIKACJA WŁADZ SZKOLNYCH Z APARATEM PAŃSTWOWYM. Lwowski „Dziennik Polski" donosi, że w Ministerstwie W. R. i O. P. rozważana jest kwestja zmiany stosunku inspektoratów i kuratorjów do władz wojewódzkich i starościńskich. Magistratura szkolna, która jest dotychczas zupełnie zamknięta dla wpływów administracji ogólnej, stanowiąc niejako państwo w państwie, ma być w pewnym zakresie poddana kontroli wojewodów i starostów. Projekt tej unifikacji władz był już dyskutowany w okresie, gdy ministrem W. R. i O. P. był p. Wacław Jędrzejewicz.

„Jak nas informują — pisze Dziennik Polski — między Ministerstwem Oświaty a kierownictwem Związku N. P. istnieje rozdźwięk, pogłębiający się coraz bardziej.

W Ministerstwie decydujące znaczenie ma grupa „Zrębu", t. j. zwolennicy ideologji państwowej, gdy Związek Nauczycielski zdradza sympatje komunistyczne. W tych warunkach kontrola szkolnictwa przez władze polityczno-administracyjne byłaby bardzo pożądana".

ZASŁUŻONE WYRÓŻNIENIE X. PRAŁATA WACŁAWA BLIZIŃSKIEGO. Walne Zgromadzenie członków „Polskiego Towarzystwa Higjenicznego" na wniosek Zarządu Głównego Towarzystwa, uchwaliło jednogłośnie nadać znakomitemu twórcy „wzorowej wsi", X. prałatowi Wacławowi Blizińskiemu, godność Członka honorowego „P. T. H.".

Wybór X. prałata W. Blizińskiego na członka honorowego Polskiego Towarzystwa Higjenicznego jest słusznym wyrazem uznania dla tych dużych wysiłków, jakie zostały włożone przez X. prałata w dzieło organizacji zdrowotnej i zapobiegawczej wsi polskiej. Urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe, zaopatrzenie Liskowa w siedem głębokich studzień artezyjskich oraz w światło elektryczne, stworzenie stałej od lat 16 placówki lekarskiej i położniczej we wsi polskiej, założenie i prowadzenie szpitala na 30 łóżek, udostępnionego też dla miejscowej ludności w nagłej potrzebie i w walce z chorobami zakaźnemi, wreszcie założenie z własnej inicjatywy jedynego w Polsce wiejskiego Ośrodka Zdrowia, urządzonego we wspaniałym lokalu odpowiadającym nowoczesnym wymogom szerokiej i wszechstronnej działalności ośrodków zdrowia z działami opieki nad matką i dzieckiem oraz walki z jaglicą, gruźlicą i innemi chorobami zakaźnemi, jak również nieustanne czuwanie nad pomyślnym rozwojem tego swego dzieła w szczególności zaś tak kosztownej w prowadzeniu właściwej stacji Opieki nad matką i dzieckiem, wreszcie wybrukowanie Liskowa i ostatnio podjęte ułożenie jezdni kostkowej i chodników betonowych, czynią z dostojnej osoby X. Prałata potężnego pioniera i obrońcę zdrowia ludności wiejskiej, co na tle ogólnych interesów Narodu i Państwa ma nazbyt doniosłe znaczenie.

W SPRAWIE ARCYBISKUPA Z ROUEN. „La Semaine Religieuse de Rouen", oficjalny organ archidiecezji w Rouen, ogłasza w swym numerze z dnia 16 bm. następującą notatkę:

„Do duchowieństwa i wiernych diecezji. Mgr. Jan Chollet, arcybiskup Cambrai, mocą dekretu Świętej Kongregacji Soborów mianowany administratorem apostolskim diecezji Rouen „sede vacante", przybył w dniu 2-im maja objąć wyznaczone mu stanowisko. Zebrawszy wikarjuszów generalnych archidiecezji potwierdził ich dotychczasowe prawa. Mgr. Chollet poleca się ich modlitwom duchowieństwa i wiernych i zapewnia o swej troskliwości i oddaniu na czas trwania swego prowizorycznego mandatu".

„La Croix", zamieszczając przedruk powyższego zawiadomienia, dodaje od siebie: „Święte Oficjum nigdy nie podaje motywów swych decyzyj. Należy z wielką rezerwą odnosić się do wszelkich wiadomości nieoficjalnych, jakie obecnie kursują na ten temat".

Jak wiadomo, prasa doniosła, że arcybiskup Rouen został zawieszony w swoich czynnościach przez Ojca św. i że interdykt przeciwko X. Bertin został zniesiony. Niektóre dzienniki podają, że stało się to na skutek oskarżenia X. Bertin przez arcybiskupa przed władzami świeckiemi. Wobec tego, że św. Oficjum nie ogłosiło motywów swej decyzji, różne wiadomości podawane w powyższej sprawie mogą okazać się dowolnemi domysłami i plotkami. Nie możemy jednak nie stwierdzić braku logiki w rozumowaniu u tych, co się dziwią, że Stolica św. tak ostro występuje przeciwko duchownym, którzy zamiast zwracać się do swej władzy, jedynie kompetentnej i przełożonej, kierują swe kroki do czynników obcych. Zwracanie się podwładnych do czynników właściwych i przełożonych przestrzegane jest surowo nietylko w dziedzinie kościelnej, ale również w każdej praworządnej instytucji państwowej czy prywatnej. Co w tem może być dziwnego?

BURMISTRZ AMERYKAŃSKI O KATOLIKACH W MEKSYKU. Prasa amerykańska ogłasza rewelacyjne sprawozdanie burmistrza z Cleveland o jego wrażeniach z podróży do Meksyku. Okazuje się, że dzisiejsi przywódcy rządu meksykańskiego, prześladujący Kościół, świadomie wprowadzają w błąd zagraniczną opinję, przedstawiając sytuację i postawę katolików meksykańskich w błędnem świetle. Jak jest w rzeczywistości, o tem mówi naoczny świadek, wspomniany burmistrz Cleveland.

„Natrafiłem — powiada on — na kilku Amerykanów, którzy stale mieszkają w Meksyku i którzy mnie zapew-

niali, że usiłowania rządu wrogo usposobionego dla religji, aby wyrwać z duszy obywateli meksykańskich wiarę katolicką — spełzły na niczem. Prześladowania bowiem wywołały wprost przeciwny skutek. Nawet w tych okolicach, gdzie księża zostali całkowicie usunięci, a kościoły pozamykane, zbierają się wierni katolicy, w wielkich gromadach dążą do kościołów, i stając przy murach kościelnych w zwartych szeregach śpiewają pieśni religijne i modlą się gorliwie. W jednej miejscowości my sami byliśmy świadkami takiej manifestacji. Jeden z moich współtowarzyszów podróży, protestant, Szkot z pochodzenia, wstrząśnięty do głębi, oznajmił, że w całem swem życiu nie widział tak głębokiej i żywej wiary, jak u prześladowanych katolików w Meksyku i że jest najgłębiej przekonany, że to prześladowanie wywoła właśnie przeciwny skutek — mianowicie pogłębienie i rozkwit katolicyzmu".

Książki nadesłane do Redakcji

1) Kasper Wojnar: Żywot, dzieła i proroctwa Księdza Piotra Skargi (na tle Dziejów Polski w 400 rocznicę urodzin). Wyd. II. uzupeł. Warszawa, nakł. Wydaw. im. T. Kościuszki. Str. 144 Cena 1 zł. 50 gr

2) Witold Rubczyński: Etyka (Wyd. II. „Zarysu etyki"), Tom I. Lublin 1936. Uniwersytet. Str. 212.

3) Ubój rytualny czy mechaniczny? (Opinja rzeczoznawcy X. dr. St. Trzeciaka, wypow. na posiedz. Komisji Adm.-Gosp. Sejmu Polskiego w dn. 5.III 1936 r.), Wyd. II. Warszawa 1936. Str. 42.

Prasę katolicką trzeba budować przez punktualne płacenie prenumeraty i zyskiwanie nowych czytelników.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul Zygmuntowska 4.